

LUD

Jedynie pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca: Książę Stanisław Piasecki
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłką osobną, nie w wspólnych paczkach, dopiada się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2\$50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Av. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: 1 raz 2\$, 2 razy 3\$, 3 razy 4\$, 4 razy 5\$ i t. d. Ogłoszenia płaci się zawsze z góry. Inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płacić smaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego i Księgarni Rydygiera.

Jeszcze o liczbie Polaków w Brazylii.

W odpowiedzi p. M. Sekule.

Na moje artykuły „Polacy w Brazylii”, w których omawiałem obszerniejszy artykuł p. Gluchowskiego pod tą nazwą napisany a umieszczony w „Kwartalniku” (Warszawa 1927) odpowiada p. M. Sekula, w N. 84 „Ludu”, stając po stronie p. K. Gluchowskiego i chcąc wykazać że „między rozproszonymi i w lasach żyjącymi Polakami” jest istotnie przeszło 18.000 Polaków a nie 2 lub 3 tysiące, jak ja przypuszczam. To jest główne i najważniejsze nasze nieporozumienie, a może niezrozumienie się wzajemnie.

Przedewszystkiem jestem wdzięczny panu M. Sekule za poruszenie tej sprawy, bo stąd okazuje się, że go osadnictwo naszego ludu zajmuje, że chciałby błędne zapamiętania czy obliczenia poprawić. Z drugiej jednakowej strony wychodzi on z błędnej i fałszywej zasady a zatem i wnioski są błędne i fałszywe.

Przedewszystkiem wytłumaczyć mi należy, co trzeba rozumieć przez rodziny polskie rozproszone i w lasach żyjące. Ma się przez to rozumieć tylko kilka, najwyżej kilkanaście rodzin jak i 8 — 10 — 12; może ich być mniej, ale nie więcej. I o takich rodzinach pisałem, że zdobyć się nie mogą na założenie i utrzymanie polskiej szkoły lub kapliczki. Jeżeli zaś, mogąc żyć między swymi rodakami, dobrze im w tem rozproszeniu lub lasach, to nie zasługują na nazwę dobrych Polaków.

Również i p. K. Gluchowski tak rozumie to „rozproszenie” rodzin polskich. Owszem bierze je jeszcze ściślej, bo podaje w swem zestawieniu kolonie, w których żyje tylko 10 a nawet 5 rodzin polskich np. Lagoa de Souza 10 rodzin, Agua Clara 10 rodzin, Palmeira miasto 10 rodzin (?) a tuż obok po lasach w okolicy 50 rodzin (?). Conchas Velhas 5 rodzin. W obrębie mej parafii Abranches podaje: Jurugui 10 (sa tylko 4), S. Gabriella 5 (sa tylko 2).

Tymczasem p. Sekula trzyma się innej zasady, zalicza i podaje do rodzin „rozproszonych i w lasach” żyjących, miejscowości liczące po 40, 50 i więcej rodzin („Lud” N. 84). Codziennie nawet miasto Ponta Grossa: 60 rodzin i Castro: 100 rodzin do nich zalicza.

Otóż tu okazuje się w całej pełni jego błędna zasada, stąd między nami nieporozumienie czy też niezrozumienie.

Przecież naszych Rodaków w Ponta Grossie, czy Castro, pod żadną miarą do rodzin „rozproszonych i w lasach żyjących” zaliczać nie można. W Ponta Grossie mają polski

kościół, polskie Towarzystwo a nawet dom towarzyski, polską szkołę i t. d. Czyż więc oni się nie obrażą lub przynajmniej nie urażą, że p. Sekula podaje ich do rozproszonych i w lasach żyjących?...

Dziwniejsza sprawa ma się jeszcze z miasteczkiem Castro. P. Sekula podaje liczbę polskich rodzin w Castro na 100 okrągło. Jak to należy rozumieć? Samo miasto Castro czy też z sąsiednimi osadami? W pierwszym wypadku stanowczo za wiele bo i p. Gluchowski liczy w Castro tylko 30 rodzin polskich. Jeżeli zaś uwzględnimy drugi wypadek, to według p. Sekuli 100 polskich rodzin ma Castro i okolice — jest znów stanowczo za mało; będzie ich do 200 rodzin (zwłaszcza w S. Leopoldina i S. Clara) a tymczasem p. Gluchowski podaje ich 300 okrągło, czyli trzy razy więcej od p. Sekuli.

Jaki stąd wniosek? Otóż p. Sekula chce bronić liczby podanych rodzin przez p. Gluchowskiego a tymczasem występuje przeciw niemu, zbija go i to w jasny sposób, bo przyjmuje tylko trzecią część (100 na 300) rodzin polskich podanych przez p. Gluchowskiego.

Stąd i drugi wniosek, że p. Sekula wcale artykułu p. Gluchowskiego nie widział, nie zna i nie czytał go, a przeciw w jego obronie przemawia i pisze.

Również wszystkie rodziny polskie i osady koło Guarapuawy, Amola Faca (sama ma 100 rodzin) i t. d., to które p. Sek. zalicza do rozproszonych podaje p. Gluchowski do „nierozproszonych” bo mają już znaczną liczbę rodzin a niektóre większe, szkoły polskie. Ks. Piasecki redaktor „Ludu”, z początkiem b. r. odwiedził te polskie osady i opisał w „Ludzie” podając dokładnie ich liczbę rodzin polskich. Znać p. Sekula i tych artykułów nie zna, nie czytał.

Dalej pisze p. Sekula „żyją nasi w rozproszeniu (?) i okolicy Pirahy, Jaguarahywy, Tryumpha, w okolicach Stacji Alfonso Camargo, Imbituwy, Campo Largo i t. d. W tem wszystkim nie zgadza się on, owszem występuje przeciw p. Gluchowskiemu, który te osady polskie uważa i podaje za „nierozproszone”, zaliczając liczbę ich rodzin np. Pirahy i okoliczne lasy na 50 rodzin, Campo Largo z sąsiednimi koloniami aż na 400 rodzin polskich.

A zatem wywoły moje są uzasadnione a sąd mój nie jest „zbyt pochopny, jednostronny i za ostry” jak się wyraża p. M. Sekula.

Dok. nastąpi Ks. Józef Góralski.

Z Brazylii.

Kurytyba

MŁODZIEŻ A PUBLICZNE WIDOWISKA I ZABAWY.

Wobec ogromnego zgorznięcia jakie rozszewrzało po kraju synem, bale i różne zabawy, rząd federalny wydał odnośnie do młodzieży nowe prawa opiekuńcze, mające ją ochronić od zgorznięcia. Prawa te przyjmują po kolei wszystkie stany. Obecnie i sędzia opiekuńczy wyższego okręgu sądowego Kurytyby, dr. Francisco da Cunha Pereira, ogłosił to prawo jako obowiązujące w Paranie. Niniejszem na podstawie dekretu federalnego z 12 go października 1927 roku zakażuje się: a) odwiedzania balów publicznych i zabaw tanecznych jakiegokolwiek one rodzaju były, młodocianym obojga płci poniżej lat 21, b) zabrania się pobytu młodocianym poniżej 21 lat w kabeletach, muzycznych i kalach rozrywkowych, kawiarniach koncertowych, w jakiegokolwiek godzinie, a w barach po godzinie 8 mej wieczorem. Niniejszy zakon ma być wypisany i wywieszony w tych lokalach. Komisarze rządowi mają dopilnować wypełniania tych przepisów i donosić; młodocianych przestępców do sądu by winni zostali ukarani.

Dyrektorzy synem i teatrów powinni: 1) nie sprzedawać kart wstępu młodocianym poniżej lat 14-stu o ile im nie towarzyszą rodzice lub opiekunowie, 2) portyerzy nie mogą pod karą wpuszczać na przedstawienia po 8-mej godzinie wieczorem młodocianych poniżej lat 14-stu, przychodzących bez wszelkiej opieki; 3) portyerzy nigdy i pod żadnym względem nie mogą wpuszczać dzieci poniżej lat 5-ciu na jakiegokolwiek przedstawienia, choćby były nawet w towarzystwie rodziców, 4) Sprzedawcy kart wstępu powinni młodocianym nawet w towarzystwie rodziców i opiekunów, zabronić wstępu i nie sprzedawać biletów na przedstawienia niemoralne, obrzydliwe, podniecające wyobraźnię i złe instynkty 5) na widocznym miejscu ma być w synach umieszczona tablica, objaśniająca komu i do ilu lat wieku jest na każde przedstawienie wstęp dozwolony.

PRZYP. RED: Komisjom porządkowym po naszych towarzystwach polecamy, zwłaszcza dwa pierwsze paragrafy odnoszące się do balów. Przy zastosowaniu tych paragrafów można się będzie pozbawić z sali różnych waleńców, młokosów, go to z rewelwerm lub nożem w kieszeni wywołują awantury i krwawe bóje na ostawionych różnych balach po kolonjach, gdzie to jak zwykle; najpierw piją, a potem się pobili.

ZNAWA FIRMA DZIECINNY E-CIA ogłosiła częściowe bankructwo czyli tak zwaną kon-

cordatę i wzywa wierzycieli swych do ugody.

ZAMKNIĘCIA SZCZELNEGO suchotników w sanatorium w Lapie domaga się „Gazeta do Povo” z 3 go stycznia i uskarża się, że zanim załatwią formalności, przyjęcia choroby, to mieszkający tymczasem po hotelach w Lapie, a inni chorzy to sobie ze sanatorium na przechadzkę przychodzą do miasta, a nawet wyjeżdżają do Kurytyby.

ANTONI JOCHABA, szofer lat 22, uciekł od swej starej matki Agnieszki i zostawił ją na pastwę losu.

ANTONIO BARBOZA DE ALMEIDA, lat 25, wszedł do sklepu Casa Crystal, zakupił rewolwer i dla próby włożył jedną kulę do bębena, potem nagle strzelił sobie w głowę; kula przeszła na wylot. Ciężko-rannego samobójcę przewieziono do szpitala. Powodów samobójstwa nikt nie zna. Kula naruszyła mózg i zniszczyła samobójcy nerw prawego oka, na które już zaniewiedział.

KOLONISTA JOÃO NIZER został zastrzelony w czasie balu w miejscowości „Mico Magro” pod Antonio Olynho przez Palomina Grithena, który uciekł.

NA OSOBLIWY POMYSŁ RODZAJU KARY na złodziei wpadł delegat policji w mieście Dinopolis w Minas Geraes jak donosi gazeta „Estrella do Oeste”. Złodziei pochwyconych na kradzieży, w otoczeniu policji kazano wprowadzać po ulicach miasta; każdy złodziej niósł rzeczy przez siebie ukradzione i pod groźbą batów postępujących za złodziejami policjantów, rzemieślnicy musieli wolać: Jesteśmy złodziejami! Nos somos ladros — kara oryginalna i pomysłowa a może i skuteczna.

SENATOR ERYK KURNATOWSKI, który z pobytu swego w Brazylii a szczególnie po kolonjach, pozostawił u nas takie i serdeczne wspomnienia — przesyła za pośrednictwem Konsulatu naszego serdeczne życzenia noworoczne Kolonii Polskiej w Paranie.

PRZEDSTAWIENIE JASEEK poety Rydla, przez Sekcję Św. Stanisława w sali Związku Polskiego dnia 7-go stycznia.

ściągnęło tłumy naszego narodu do Związku. Sala zapelniona się szczerze. Przedstawienie tych jasełek można by nazwać świetnym, gdyby były piękniejsze kostjomy i większa wystawność w dekoracji. Nad wszystkim górował piękny śpiew koleś wykonany pozbójnie i z nastrojem pod dyktando p. Tomaszewskiego. Z tłumy aktorów i śpiewaków wyróżniali się wybitnie w pierwszorzędnym rolach: p. Tomaszewski jako król Herod, p. Ficiński w roli Twardowskiego i pierwszego ministra, p. Trojan jako doskonały wodziewicz w

„Oświata”

w trosce o emigrację, wydała: **Mała Gramatyka Języka Portugalskiego** wraz z rozmówkami w cenie 3\$000 za egzemplarz, a ma na składzie **DICIONARIO PORTUGUEZ-POLONO** (Słownik Portugalsko-Polski) księdza Józefa Góralskiego w cenie 16\$000 za egzemplarz.

—
Powyższe dwa dzieła można nabyć w księgarniach kurytybskich.

—
Na stany i miasto São Paulo skład główny trzech dzieł w **Livraria Edanca** Rua de São Bento N. 93, (Caixa 2. V.)

—
W **Porto Alegre** (stan Rio Grande do Sul) i bryt można te książki u p. prof. **Wiktor Kowalskiego**, Rua São Pedro 778.

RODACY W RIO DE JANEIRO! Słownik portugalsko-polski Ks. Góralski w cenie 16\$000, tudzież **Mała Gramatyka Języka Portugalskiego** za 3\$000 wydawnictwa „Oświata”, nabyć można w **Livraria Allemã**, Rua Chile N. 7.

łańcach krakowiaków, pani i panny Bienkowskie i Odkawskie w roli aniołów i śpiewaczek, p. Ozarnecki jako szatan, p. Kopiczyński jako żyd i t. d. — Zareczyć możemy, że podobnie dobre przedstawienie jasełek będzie już miało zapewnione powodzenie i w przyszłych latach, gdyż z radością odzwyi w sobie każdy polskiego ducha tak pięknym i rzewnym przypomnieniem naszej katolickiej i narodowej przeszłości.

Rio de Janeiro.

Telegramy noworoczne z Rio donoszą, że stosunki handlowe i przemysłowe nie uległy najmniejszej zmianie, na lepsze mimo wielkiej pożyczki zagranicznej uzyskanej niedawno. Rucho handlowy utrudniony w dalszym ciągu z powodu małej sprzedaży i z powodu droższych środków spożywczych. Handel znajduje się w opłakanych stosunkach z powodu braku gotówki i z powodu trudności kredytowych po bankach a zwłaszcza Banco do Brasil, który jeszcze jedynie ratował handel hurtowy; z drugiej strony nowo nałożone podatki przynębiają handel i powiększają nieuniknione wydatki. Zdaje się, że wnet zjawi się znnowo nowe przesilenie handlowe, które ogarnie cały kraj tak jak za czasów prezydenta Bernardesa, który dla podniesienia kursu (cambio) kazał ściągnąć gotówkę.

NOWY ROK obchodzila ludność stolicy bez zwykłego w takiej okoliczności uniesienia i radości. Ani urzędy, ani domy handlowe nie dały w tym roku żadnych noworocznych gratyfikacji swym urzędnikom i robotnikom, a to z powodu ogólnego przesilenia finansowego i kryzysu handlowego. Zaiedwie 5 dniowników opłaca ściśle swój personal, wszystkie inne placą ze znacznymi opóźnieniami. Kryzys ten dotknął wszystkie warstwy społeczne.

FERDYNAND, były car Bu-

gacji, który wskutek ostatniej wojny światowej postradał tron wjechał okresem »Sierra Morena« z Brazylii. 31-go grudnia, by odwiedzić Amerykę południową. Był car odwiedził Rio de Janeiro, São Paulo i Buenos Aires, Chile i Boliwii gdzie jako znakomity ornitolog będzie badał przedwzrostki plaki

O PANU ERYKU KURNATOWSKIM przynosi »Jornal do Commercio« z 1-go stycznia następującą wzmiankę: »Senator Eryk Kurnatowski, który bawił niedawno w Rio jako delegat senatu polskiego na międzyparlamentarnej konferencji handlowej i który pozyskał sobie miłość między nami i tyje sympatji, przesłał nam życzenia następujący radiogram z Warszawy: »Wielkiemu dziennikowi brazylijskiemu, który tak wielką rolę odgrywa w tym pięknym kraju, przesyłam moje życzenia pomyślności w Nowym Roku.«

OBYWATEL POLSKI Hengel Schwartzel zabił czterema strzałami rewolwerowem żonę swoją Frydę dnia 28-go grudnia w warszacie krawieckim na rua Santa Anna Szwarcbergowie, żydzi z wyznania, przybyli już przed trzema laty do Rio, żyli przez pewien czas przykładnie razem, wjechałi nawet do São Paulo, skąd przed rokiem wróciła sama Fryda do Rio i została służącą w restauracji Melmana Hengel, który chciał rozwodu z żoną, posłałowiż prosił ją, lecz kiedy żadnej odpowiedzi nie odbierał, przyjechał sam do Rio i zaczął ją namawiać do wspólnego pożycia Fryda nie chciała za żadną cenę wrócić do Hengla; ten rozgniewany odmową wyjął rewolwer; na ten widok Fryda krzyząc zaczęła uciekać i schroniła się do afeitaria Alliana Jonaesa Gliclika, również obywatela polskiego; Hengel powstrzymywany w pośrogu przez dwóch śmielszych ludzi, lekko ich postrzelił, w końcu wpadł za uciekającą Frydą na podwórze krawczarni i tu czterema strzałami zabił żonę na miejscu. Policja ujęła natychmiast mordercę.

São Paulo
ATMOSFERA NIEPOKOJU unosi się nad miastem São Paulo, jak zaznaczają dzienniki z 3-go stycznia. Dnia 2-go stycznia przyszło do ostrego starcia między żołnierzami (wojskowymi) federalnymi a policjantami, których ludność nazywa »świerzcami« - grillos; polojantami są przeważnie udużdziozje mcy. Odcz. jednego żołnierza urągającego policjantom od »świerzców«, pochwylił ci ostatni i mocno go nabili, za pobitym ujęło się wojsko i rozpoczęła się ogólna bitka; przez całą noc przesuwano oddziały wojska; ostatecznie jenerałowię ściągłi wojsko do koszar, policja się również cofnęła do kwatery. Gazety z 3-go stycznia roztropnie nie podają szczegółów bitwy ani rannych ani zabitych. (Zrypsiek Redakcji. Kamra miasta São Paulo, licząc się z napływem emigrantów różnych narodowości do stanu, przyjęła zdecydowanie do policji wielu Niemców, węgów, włochoów, polaków i t. d., tak że z łatwością można się z policjantami porozumieć. Wielu z tych obokrajowców, to żołnierze z ostatniej wojny i na punkcie wojskowskiej niezmiernie drażliwi; nie więc dziwnego, że przychodzi do starcia i sporów.)

ALEKSANDER KRUPIŃSKI, robotnik lat 35, mieszkający przy ulicy Antonio Coelho 209, został przy usuwaniu ziemi pochwycony przez koto samochodowego i dosyć znacznie zraniony w lewą nogę. Po pierwszym zaopatrzeniu odesłano go do szpitala Sióstr Karmelarynek.

Bahia.
Wielki kongres medyczny lekarzy brazylijskich odbędzie się 14-go stycznia w Bahii który specjalnie będzie się naradzał nad chorobami epidemicznymi Brazylii i nad chorobami tropikalnymi straf gorących.

Rio Grande do Sul.
Na dzień 20-go stycznia, dzień objęcia rządów przez nowego prezydenta Getulia Vargasa, zapowiada się wielki zjazd posłów, urzędników i polityków do Porto Alegre.

Ze świata.
Włochy.
Beatyfikacja czyli ogłoszenie błogosławionym księdza Dom Bosco założyciela Ojców Salezjanów, postępuje pomyślnie naprzód; dnia 24-go stycznia będzie badała kongregacja obrzędów cuda przypisywane wstawiennictwu ks. Dom Bosco.

Belgia.
Gazeta francuska »ECHO de Paris« donosi pod dnem 2-go stycznia, że arcybiskup w Melchlinie w Belgii podpisał odczyt w której stanowczo potępia nacjonalizm flamandzki w Belgii.

(Przyp. Red. Jak wiadomo, Belgję zamieszkują dwie narodowości; Walonowie francuskiego pochodzenia, przeważnie socjaliści i bez wiary, i Flamandowie pochodzenia germańskiego przeważnie katolicy, na których opiera się cała tak pięknie zorganizowana akcja katolicka Belgii; do wojny obie narodowości żyły w świętej zgodzie. W czasie okupacji przez Niemców, ci ostatni zdolali obudzić patriotyzm niemieckoflamandzki i zasiali kakol niegodny, który obecnie wchodzi. Flamandowie domagają się uniwersyte tu swojego i odstąpienia połowy katedr profesorskich w katolickim uniwersytecie w Lo wanium i wiele innych rzeczy. Cała sprawa rozdziału musiała już pójść za daleko, skoro nastąpiła wielkiego kardynała Merciera już nie mógł utrzymać jedności i potęgi ruch flamandzki. Z powodu tego zatargu ucierpił akcja katolicka w Belgii, gdzie ataki socjalistów na wiarę i kościół są również gwałtowne. Podobny kakół jak w Belgii, zasiali prusacy chytrze w czasie wojny i na Litwie i w Galicji, gdzie wypielegnowali znanych wrogów Polski, których do dnia dzisiejszego podtrzymują.)

Rosja.
Telegramy z Pragi czeskiej donoszą, że w Rosji południowej na Ukrainie zaznacza się wśród kozaków ogromny ruch wrastający z dnia na dzień i dążący do oderwania Ukrainy od Rosji bolszewickiej

W Nicei zmarł dnia 26-go grudnia Sazonów, polityk dawny carski minister spraw zagranicznych na początku wojny światowej. Niemieckie gazety opisują go jako głównego sprawcę wojny światowej ze strony Rosji.

St. Zjednoczone
Różni kandydaci na prezydenta Stanów Zjednoczonych już ustąpił i ostateczna walka o prezydenturę rozegra się między dwoma kandydatami: Hooverem znanym w Europie z czasów wojny komisarzem żywnościowym z ramienia Ameryki i Smithem pierwszym burmistrzem Nowego Jorku katolikiem; pierwszego popiera republikanie, drugiego demokraci.

Urzędy podatkowe ogłasza-

ją, że w Ameryce znajduje się 228 takich milionerów, których roczne dochody przewyższają sumę i miliona dolarów.

Telegramy z Polski
Berlin, 25-go grudnia, (Telunion). Dr. Hermes wrócił na święta do Berlina z Warszawy, gdzie prowadził układy handlowe z Polską. Układy przerwane chwilowo wskutek świąt, rozpoczęły się na nowo 12-gostycznia. Dotychczasowe wyniki układów są pomyślne.
Warszawa, 24-go grudnia. — »Dziennik urzędowy«, ogłasza dekret prezydenta Rzeczypospolitej, który stwarza wydział radców handlowych dla handlu zagranicznego przy ministerjum spraw zagranicznych. Radców tych będzie mianował minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych; rady będą pełniły swój urząd bezpłatnie przez lat 5. Pracę tego wydziału będzie się zaszadzała na udzielaniu wiadomości kupcom o zagranicznych przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych i na współpracownictwie w celu podniesienia pieniężnego kursu handlowego w stosunkach handlowych z zagranicą.
Warszawa, 22-go grudnia. Klub polskich literatów wydał bankiet na cześć hiszpańskiej literatki Zofii Casanova, na który zjawili się przedstawiciele ze sfery rządowych, literackich i artystycznych. (Telegram spóźniony z winy Paia o cały miesiąc. Przyp. Red.)

Warszawa, 1-go stycznia. Zaleski polski minister spraw zagranicznych, został ozdobił on orderem francuskim wielkiego krzyża legji honorowej.

Warszawa, 2-go stycznia. — Dziennik »Głos Prawdy«, przytacza w dzisiejszym swoim wydaniu wywiad, udzielony jednemu z jego korespondentów przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych Stresemanna. — Stresemann, zaznaczywszy że niema żadnych spraw polityki międzynarodowej któreby najbliższej obchodziły Polskę i Niemcy — szeroko rozmawiał o osobistości marszałka Piłsudskiego, którego uznał za człowieka szczerego, pełnego zapału i przeciwnika rządów biurokratycznych. Piłsudski jest człowiekiem o niezłomnej sile charakteru, która wzmacnia wybitność jego osoby w połączeniu z nadzwyczajną prostotą Stresemann spodziewa się, że wnet rozpoczyna się układy które doprowadzą do załagodzenia sporu między Polską a Litwą.

Warszawa, 2-go stycznia. — Przybył do Warszawy pan Erki Sihvola, który przy poselstwie fińskim w Warszawie ma spełniać rolę zastępcy rolnictwa. W rozmowie z dziennikarzami oświadczył Sihvola, że rząd Finlandji stworzył dopiero w dwóch miejscach tego rodzaju urzędy: w Rzymie i w Warszawie. Urzędy te mają badać postępy w rolnictwie i śledzić studia rolnicze tak bardzo rozwinięte w Polsce.

Warszawa, 2-go stycznia. — Został już ogłoszony dekret prezydenta Rzeczypospolitej, mianujący komisarzem wyborczym p. Stanisława Czarę, wiceministra sprawiedli wości.

Ko wno, 3-go stycznia. — Za szpiegostwo na rzecz Polski, zostali w Kownie (stolicy Litwy) skazani na śmierć jeden mężczyzna i jedna kobieta a trzej wspanicy, ich dwie kobiety i jeden mężczyzna zostali skazani na dożywotne więzienie przemienione w drodze łaski na ośmioletnią karę więzienną.

Warszawa, 3-go stycznia. — Nowa fala mrozów na-

wiedziła wczoraj południowo stony Polski. W Tarnopolu, Lwowie i Zakopanem spadł termometr aż 20 stopni poniżej zera.

Warszawa, 3-go stycznia. — Na pierwszym posiedzeniu polsko-niemieckiej komisji gospodarczej ustanowiono dwie komisje dla wygotowania planów pracy Komisji przemysłowej będzie przewodniczył delegat niemiecki Staeler i profesor — poseł polski Treпка, który niedawno bawił w Rio jako delegat międzyparlamentarnej konferencji handlowej.

Ryga (Lotwa) 4-go stycznia. — Prezydent Rzeczypospolitej (łotewskiej) przemienił karę śmierci na dożywotnie roboty dwom winnym, którzy zostali zasądzeni na powyższą karę za szpiegostwo na korzyść Polski.

Warszawa, 4-go stycznia. — Rząd polski zamianował komisję techniczną, która się uda do Peru, by zbadać tereny ofiarowane przez rząd peruwiański na kolonizację polską. Tereny te obejmują obszar 5800 mil kwadratowych.

Warszawa, 4-go stycznia. Dzienniki donoszą, że służba muzeum w Dreźnie (w Saksonji) porządkując gmaoch, znalazła koronę berlo i inne insignia koronne króla polskiego Augusta II zwanego mocnym, który był równocześnie i elektorem saskim. Korona jest z grubo polcaanego srebra i waży 1 kilo 800 gramów. Opowiadają, że rząd polski będzie się starał, by cenne te przedmioty pozyskać dla muzeum warszawskiego.

Berlin, 3-go stycznia. — Dzisiaj uwierżono tu 5 ludzi którzy się zajmowali wystawianiem fałszywych paszportów polskich i niemieckich dla ohochników do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych. Fałszerze pobierali po 200 dolarów za jeden paszport.

Berlin 4-go stycznia, (Telunion). — Polski minister spraw zagranicznych Zaleski wyraził się optymistycznie o pracach polsko-niemieckiej konferencji gospodarczej.

Berlin, 4-go stycznia, (Telunion). Do zupełnego znieślenia niemieckich szkół mniejszościowych chce doprowa dzi rząd polski na Górnym Śląsku i w tym celu wyiera nacisk na rodziców, grozi utratą lub wypowiedzeniem pracy robotnikom i wydaleniem z granic Polski. Wczoraj wypowiedziano posady wielu nauczycielom w szkołach niemieckich wskutek czego zachwiał się był wielu szkół niemieckich.

(Przyp. Red. Nauka pruska nie poszła w las u polaków, jak Kuba - Bogu tak Bóg - Kubie — burząją się prusacy, na krzywdy, których się sami ozięgle jeszcze dopuszczają; może znowu te żale do układów handlowych włożą!)

Warszawa, 5-go stycznia. — W miesiącu czerwcu odbędą się w Warszawie zawody sportowe głuchoniemych, w celu wybrania z nich delegatów do współdziałania w międzynarodowych zawodach sportowych w czasie Olympjady w Amsterdamie w Holandji.
Warszawa, 5-go stycznia. — Polski Komitet Olimpijski pracuje obecnie bardzo intensywnie, by przygotować polskich uczestników do wielkiej międzynarodowej Olympjady (zawodów) w Amsterdamie. Delegacja cyklistów, już ustalona, wjechała do Francji, gdzie będzie dalej jeszcze tonowała. Ekipę na wycięgi konne poprowadzą znani wyścigowcy polscy jak: Lange, Szymczyk i Podgórski.

Berlin, 6-go stycznia. — W Berlinie otwarto uroczyste Ognisko Polskie w obecności więcej niż 600 osób. W gmachu Ogniska założono uniwersytet ludowy, bibliotekę, gospodę i biuro. W otwarciu wziął udział poseł polski w Berlinie p. Olszewski i władze.

NADESLANE.

BIZANTYJSKI SERWILIZM.

Dnia 10-go grudnia ubiegłego roku p. Luty Kossobudzki, ukończył kurs szkoły muzycznej, zwanej tu konserwatorium. Młody skrzypek ma bezwzględnie dużo zdolności i będziemy zadowoleni gdy zostanie mistrzem w tej dziedzinie, jednak recenzja umieszczona o popisie p. Lutego w piśmie Doktorstwa Kossobudzkiego, »Swicie«, a napisana przez p. Wójcika, musiała wzbudzić u wszystkich uczucie humoru.

Serwilizm p. Wójcika w stosunku do dynasty wyraził się w takich superlatywach, że przypomina jakieś bizantyjskie stosunki, a już zupełnie nie godzi się z duchem demokracji, kultury i dążenia do prostoty, tak znamiennego dla naszych czasów. (Te »zaparte oddechy«, »niespuczanie oczu« ze skrzypka przez nauczycieli, »gracja« w trzymaniu skrzypki, »rosnięcie na mistrza« w trakcie gry, »niewidzenie« publiczności i wszystkie inne »pieściwości« wraz z zachwytem nad »smukłą, piękną postacią« skrzypka, są już doprawdy zbyt grubo robione i obliczone chyba na gusty »minorum gentium«.)

Dziwnie to się godzi z opozycją i negatywną z zasady pozycją wobec wszystkiego poza swoją grupą! Ciekawie byłoby widzieć choćby część tego uznania i ultra lojalizmu rodzinnego, zastosowaną do przedstawicielki Państwa i kościoła, a natomiast badaj część krytycyzmu natęgowego, zwróconą do ludzi ze swojej koierji.

Recenzja ta, pomijając wyraźne objawy nieznajomości muzyki (określenie granych utworów, jako »najtrudniejszych«, mówienie o »odegraniu każdej par-

Nie macie pieniędzy a chcecie mieć dobrą ziemię?

W zamian za trzyletnie sadzonki kawy damy ziemię. Ponieważ tak nasze przedsiębiorstwo, jak również kilku z nabywców ziemi na naszej kolonii »EURYDES CUNHA« mają od stycznia zacząć uprawę ziemi pod plantacje kawowe w miejscach wybranych gdzie nigdy nie mrozi, chcemy przyjąć jako akordników, kilkadziesiąt rodzin polskich zamieszkających w São Paulo, mających praktykę uprawy tej rośliny.

Rodziny mogą natychmiast wybrać sobie ziemię i na niej pracować na rachunek zasadzonej nam kawy.

Ziemia nasze również są dobre pod uprawę pszenicy, żyta, kukurydzy, fasoli, tytoniu, wina, kartofli, drzew owocowych i wszystkich tych roślin, które udają się w klimacie łagodnym o słabych mrozach.

Zainteresowani mogą się zwracać do PIOTRA NOWACKIEGO, DROGA GRACIOSA 90, w pobliżu garbarni Waltera, a listy adresować: Piotr Nowacki - Caixa postal 204 Curitiba - Parana.

Iub Empreza de Expansão Colonial J. O. Esteves
Cachoeirinha - Ramal Paranapanema - Parana

Młocarnie cepowe

do prostej słomy

(Słomę można sprzedać do kap!)

MASZYNY do czyszczenia zboża.

WIAŁNIE ABBARETO. ORYGINALNE.

Młyny zbożowe



Tylko CASA HACKRADT

CURITYBA - RUA 15 DE NOVENBRO N 96 Caixa p. 420

Echo Polskie

w Brazyliji

CZASOPISMO poświęcone sprawom społeczno-kultu-
ralnym i informacyjnym.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca

WARUNKI PRENUMERATY: W Brazyliji rocznie 5\$
Numer pojedynczy 500 rs Zagranicą 1 dolara

Adres Redakcji:

Avenida Minas Geraes N. 20 D - PORTO ALEGRE -
Rio Grande do Sul - Brasil.

Na żądanie wysyła się numer okazowy.

tylury.*) przy występie solo-
wym i t. d.) robi krzywdę sa-
memu muzykowi i innym arty-
stom polskim na gruncie brazy-
lijskim P. Wójcik mówi, że „Wy-
chodźtwo polskie w Brazyliji
nie poszczyło się dotąd wła-
snym tak utalentowanym arty-

stą, nie tylko w dziedzinie mu-
zyki, ale w żadnej innej
muzie. Pan W. poszedł tu
już grubo za daleko w swoim
zapaleniu ex officio, przypo-
minając bezkrytyczny senty-
ment macierzyński, czyż zapo-
mniał Pan W. o Żaku, którego
dzieła zdobył gmachy reprezen-
tacyjne w Rio, a piękny pomnik
Siewcy stoi w Kurytybie? czyż
zapomniał o Grzybczyku-Młanie
autorze „Wianków Parańskich”?
lub wreszcie o Fedorowiczu
wcale niepoślednim noweliście?

Takie rozdymanie szkodzi też
i samemu chwaloneму, gdyż
wzmawia mu, że jest już na wy-
żynie, a przez to osłabia jego

dążenie do osiągnięcia napraw-
de wyżyny. P. Luty ma spore
zdolności, ale musi jeszcze wie-
le, b wiele pracować i w dzie-
dzinie techniki i w zdobyciu o-
gólnej wiedzy, musi skończyć
Konservatorium i musi usłyszeć
wiele doskonałych wykonaw-
ców, którzy przystąpią do wyko-
niań, aby zosiąć „czarodziejem-
arystą” którego robia z niego przed-
wczesnie. Pamiętajcie należy, że
„ars longa-vita brevis” i wię-
cej jej okazywać poważnego
szacunku, niż pysze ludzkiej

Poszukuje się od-
raz dwóch dziew-
czyn do kuchni przy
dobrej zapłacie w
BAR PARANA

BAR e RESTAURANTE PARANA

POLECA SVOJE KONSERWY
PRZY ZNIŻONYCH CENACH

Obsługa polska.

Rozmaitości.

OKRUCIEŃSTWO NIEMCÓW.

Berlin. — W związku z po-
lemiką prowadzoną w sprawie
działalności strzelców belgijskich,
radikalne pismo „Welt am
Abend” opublikowało rzekomy
raport gubernatora von Bissinga,
generał gubernatora Belgijczasu
wojny światowej

Z tego raportu wynika, że Niem-
cy zastrzelili 46 księży katolic-
kich w diecezjach Namur, Liege,
Malines i Tournai Jeden z ka-
planów został powieszony, resz-
ta rozstrzelana. W pobliżu Tru-
vern, pewien jezuitki nowicjusz
został rozstrzelany za to jedynie,
że znalazłono przy nim zapiski
wypadków, jakie wydarzyły się
w Lowanium. W tym samym
czasie oddziały niemieckie straci-
ły kilku księży w Bueken i
Gelrode.

W wiosce Schaffen, gdzie
kilku Niemców zostało zabitych,



ludność i księża zostali zapę-
dzeni na pagórek, z którego prze-
glądali się pładrowaniu i niszc-
czeniu miasta przez żołdaków
niemieckich W chwili, gdy pło-
mieniec trawły domy, żołnierze
niemieccy zastrzelili 25 osób,
włączając kilka kobiet.

Końcowy paragraf raportu
dodaje:

„Ksiądz katolicki w Spontain
został wywleczonej ze swej re-
zydencji i uprowadzony na po-
bliską polanę gdzie uderzono go
kolbą karabinu w twarz, a na-
stępnie zniesiono się nad nim w
okrutny sposób, a w końcu za-
strzelono

MILJON ZABITYCH ANGLI- KÓW W WOJNIE ŚWIATOWEJ

Ostatnio sprawdzone oblicze-
nia ogólnej ilości angielskich
strat w zabitych w czasie ostat-
niej wojny światowej, dały su-
mę 1.070.000 ludzi Według do-
tychczasowych obliczeń, cyfra ta
wynosiła 900.000 zabitych i do-
piero ostatnie uzupełniające obli-
czenia wykazały, iż straty angiel-
skie przenoszą milion ludzi.

NIEBOSZCZYK OZYŁ POD- CZAS POGREBU.

W Wessemaar ojciec licznej
rodziny umarł Było to w po-
niedziałek. W piątek wszyscy
zgrupowali się około trumny,
ażby go odwieźć na cmentarz.
Nagle usłyszono szmer w trum-
nie a po odchyleniu wieka dom-

niemy nieboszczyk usiadł i
zapytał, co mu się stało potem
poprosił o jedzenie. Biedak za-
padł tylko w letarg, a nie umarł
Sztaszne przerażenie ogarnę-
ło wszystkich, żona dostała
krwotoku a kilku osób omdlało.

„CUDOWNY PORTRET Ś.W. LENINA”.

Muzyki nadwołańskie, znani
ze swej żarliwości religijnej, są
zdecydowanymi przeciwnikami
bolszewizmu, ponieważ kcmu-
nisi nie uznają religii i nie wie-
rzą w Boga

Przed niedawnym czasem, zja-
wił się w guberniach nadwoł-
zańskich jakiś apostoł, ubrany w
szaty mnicha Bardzo szybko
zdobył sobie popularność wśród
chłopów, ponieważ nie pijał „sa-
mogonki” i modlił się w cerkwi.
Apostoł ów głosił kult nowego
świętego, którego nazywał Mi-
kołajem Czerwonym, a który ja-
ko „Krasnoarmiejec” zginął w
walce z białymi Nauki przekane-
nie przez świętego, odpowiadają

TWO POLONIA w PORTO
UNIAO poszukuje NAUCZYCIE-
LA; wymaga się prowadzenia nauki w
polskim i brazylijskim języku. Pomiesz-
kanie dla samotnego. Pensja według
umowy na miejscu.

Za Zarząd:
Sekretarz Stanisław Pawlik

Przedsiębiorcy i Kupcy ogła-
szajcie się w „Ludzie”.

jeszcze tkwi jej obraz w duszy jego
jak oderwana część jego lepszego „ja”...
Dwadzieścia lat minęło Obchodziła
się gorąco krew młodzieńcza, było bo-
wem czasu po temu nie mało. Ale rana
choć zagojenia pieczę nieraz.

Blizna w boju miłości otrzymana
odnawia się przy lada sposobności, na
samo wspomnienie minionego szczęścia...
O gdyby ją zobaczył kiedy, tę, dla
której cierpiał i żył i — może nawet
żył!...

Zabawa była w samym najgorę-
tszym momencie. Kroplisty pot ośledkał
z czoła trzących. Ciężka bowiem jest
praca nóg pośród skwarne lata.

I tańczyć nawet ciężko na tym
padole plaцу.

Zazdrosna ziemia dobrodziejka po-
ciąga mocno do siebie, nie pozwala fru-
wać lekko w powietrzu. Przypomina
się niejako synowi swemu:

O tacy, wesole, kochany mój synu,
Jak zmęczysz się — spocznesz pod
moją pierzyną...
Ach tak, pod pierzyną chłodniuteką —
w grobie,
Tak cieho, spokojnie, lubo będzie
łobie...

Miła obiecanka koniec wszech rzeczy...
A tymczasem — vivere momento!
Żyć, żyć i jeszcze raz żyć! I kochać
i tańczyć i kochać i tańczyć! Hej tak —
do szczętu! Vivere momento!

Grajcie grajku — będziecie w niebie,
A basista kolo ciebie!

Grajki grają, młodzież huia...
A tam od zamku kto to spieszki ku kar-
czynie? Niemalby to orszak ku kar-
czynie! Poznaliśmy naszych dobrych zna-
jomych: Janika, który w usługach wien-
nych swojemu państwu dorobił się ma-
laku i okrągłego brzuszka. znsku wy-
grobickich.

A ta ozarna — naprawdę ozarna
pani pociągłych kształtów ciała, inklu-
jujących do ujednostkonalonej figury geo-
metrycznej czyli kuli, przebóg — toś to
dobrodziejka Junona Janikowa! Obok
niej —

Nie myślecie że to Iza tak odmło-
dowała! Iza wprawdzie piękna i wyglą-
wała młodo, ale nie piętnastoletnia!
Iza została w zamku, a to jej obr-

ka! Lidla. Usłyszała na zamku wesole
granie cygańskiej kapeli, usłyszała sko-
zone tempo tańców i zaprzęgnęła popa-
trzeć na to własnymi oczyma

Dzisiaj niedziela. Spora część służ-
by zamkowej w ubraniu odświętmem
przyglądała się do tej trójki.

Postępowała jednak parę kroków
z tyłu. Z respektu.

Przybyli przed karocami, stanęli u
okien, patrzyli do wnętrza... W tej wła-
śnie chwili tańczono jedną ze skocznych
warjaży mazura.

Stary Pedrullo grał, niby draemal.
Marzył. Jak zwracając o jednej, o niej,
wciąż.

Gdyby ją teraz zobaczył taką, jak
ją widzi bez przerw przed swoją d-
szą, powiedziałby jej teraz, jak ją ni-
gdyś kochał

Powiedziałby z największą rozko-
szą. Aby widzieli wszyscy, że stary
Cygan zniszczony, zmęczony nie tak ja-
kami, jak życiem, miał poczucie wielkiej
piękności.

I kłóć mu ją wydrze z piersi tę
wielką miłość?

Nikt. I to go cieszy że takich skar-
bów, że uczucia wielkiego jasnego nie-
są w stanie wyrwać zbrodnia niejedną
skalana ręką moralności ludzkiej...

Kłóć mógł mu wyrwać i z piersi.
Och, co za rozkosz powiedziałby jej
to słowo święte: donna, jam ciebie ko-
chał i kochać ogóle!

I zginąć z tem wzniosłem słowem
na ustach.

... Nastąpiła maleńka pauza.

Tańczące pary chłodziły się roz-
mawiały. Cyganie oderali pot z czoła.

Przez otwarte okno buchnęło świa-
łe powietrze woliującej fały, gdyż od-
stąpił się od niego ludzie, chłopcy,
dziewczeta.

Sposprężono przybyszów, z zam-
ku, kłaniano się im i „jasnej pannie”
z uszanowaniem.

Pedrullo zasnął? Może być, bo
zmęczony. Naraz ożwał się srebrny
głos Liddy:

— To ten stary Cygan tak ślicznie
przygrywał? Słyszałam jego muzykę
wczoraj na zamku. Grał w namioście
wzornym przesuwała. Dźwięki skrzyplej
płynęły po roście aż do nas. Eylan zach-
wycony!

— Ten sam, jasna panienko, też

Nadaremnie więc było szukać za
nią. Z placem ogromnym wracała ma-
tka z oórkami obłema do wsi.

— Nie masz mojej złotej Kasi, nie
masz! — płakała matka i rwała włosy
garściami z głowy. Ale Mateusz nie płakał.
Ponurem patrzył okiem dookoła.
Naraz krzyknął straszliwym przeau-
ciem wlecionym:

— Hej, a tam co takiego!

— Tyle wron tyle kawk! I to po-
diele krzyża pańskiego! Hej, popatrzmy
tam co tam!...

— W polu tam nad rzeką kole
Makowskiego, ale han ku mostowi stał
drewniany krzyż niema go teraz...
dawno padł spróchniały... i nikt go nie
podniósł... i nikt nie postawił tunego...

— W polu tam była mogiłka.

— Dokoła niej krzewy i krzewy
dziakiej róży i parę krzaków agrestu
dziakiego.

— Dzię nie znajdziecie śladu z te-
go wszystkiego.

— Kolej poprowadzono przed kil-
ku laty.

— W polu więc tam na mogiłę
samobójcy w trawie po kolana prawie
wysokiej leżał trup.

— Nawet nie można było powie-
dzieć zaraz na pierwszy rzut oka, że to
trup, to żywa niby dziewczyna... Tak
się zdawało.

— Mateusz poznał Kaśkę zdaleka.
— Leżała z otwartymi oczyma, bla-
da — blada...

— Ptaki, które nad nią krawczyły,
przywabione widokiem nieruchomo le-
żącego ciała ludzkiego, nie odważyły
zlecieć do niej, kluc z dziobami oczy, bo
— powiedział wam — wyglądała jak ży-
wa... Niby to patrzyły w niebo...

— Patrzyła, pewnie, że patrzyła,
bo oczy miała otwarte, ale nie widzia-
ła nic... Bo Kachna była martwa...

— Co wam mam więcej powiedzieć?
— Kachnę wzięli do wsi. Co tam
za plac był, lament!

— Cyganie otruli Kachnę! Cyga-
nie otruli Kachnę! Jak ogień objął
ogień wies!

— I komisja powiedziała, że dzieło
ozyna otruta. Ale kto ją otrul, gdzie
za co?

— Pytali, spisywali długie papie-
ry, ale nie dużo dowiedzieli się od
rodziny. Komisja wróciła do miasta.

— A tymczasem hurma chłopów z
nożami i palkami rzuciła się po okolicy.
Cztery mile stąd dopędzili Cyganów.

— Pedrullo gdzie Kachna? — pytał.
— Perullo stoi jak skała. Nie od-
powiada.

— Wtedy jeden z nich rzucił się
doń z ogromną pałką.

— Idź za nią! Szukaj! Gdzieś ją
wyprawili!

— Grzmotnął młodemu Cyganu po
głowie. Ten padł nieme, jakby nie żył.

— Co dalej robicie? — Prtają chłopcy.
Hejże do Cyganów!

— Rzućcie się, błą, rzną — koniec
swiała.

— Cyganie bronią się zawzięcie,
klną siarczyście, strzelają, chłopcy pa-
dają, jak gruski na ziemię.

— Wojna! Wojna!
— Aż tu podnosi się na chwilę Pe-
drullo z ziemi i słabym głosem wala:

— Oni niewinni! To Luayna!
— Co za Luayna? Która to jest
Luayna?

— To ja, to ja! — woła cudna Cy-
ganka.

— Chłopcy stanęli. Co z nią robić?
Grzech taką młodą, taką piękną. Ochr-
ścijańskie serce!

— To ja, to ja! — wrzeszczy Cy-
ganka.

— A teraz niema jej — niema Pe-
drulla... Ja ją zgładziłam, bo kochała
się z nim, on zaś kochał ją tę...
— Nie skończyła mówić jeden z
chłopców pchnął jej nóż w międzyknie
piersi. Spojrzała nań złowieszco pa-
dając...

— Cyganie rzucił się do dalszego
boju do obrony.

— Pedrullo podniósł się, ledwie
włókł nogi. A tu jak opadną go chłopcy.

— Porucili Cyganów, błą Pedru-
lia. Bili długi i straszliwie. Kad, nie ru-
szal się. Może nawet nie żył już.

— Nadleciała zandarmeria, nado-
ciało wojsko. Zabrało i Cyganów z
tuborem ich całym i naszych chłopców do
miasta, do więzienia.

— Cyganów niebawem puszczono
na wolność. Byli niewinni.

Wiktor Apeyński, ma sra szewskiego, który w roku 1893 wyjechał z Warszawy do Brzylji, poszukuje w ważnej sprawie krewny jego Feliks Tomaszewicz, Kraków, ulica Hejlowa 2, mieszkanie 81.

Piotra Wojciezka, urodzonego 14-go sierpnia 1863 w polskich Okonach, powiat Kozłowski, Poznańskie, który wyjechał do Brzylji przed 36 laty, poszukuje się i prosi się o dotarcie adres; poszukiwany ma mieszkać w Punta Grossie czy Okolicy. Odpowiedź można nadesłać do "Ludu".

Parcela-plac pod budowę woli lub domu przy ul. Co'ombo w Kurtybie obok nr 402, z frontem 5 metrów i 23 centymetry szerokości, 35 metrów dług 60, a 17 metrów szerokości w tyle. Położenie wysokie i zdrowe. Informacji udzieli się w redakcji "Ludu". Okazja nadzwyczajna!

Sklep na sprzedaż. Sprzedam sklep z różnymi towarami kolonialnymi, tak z napojami krajowymi i zagranicznymi, jak z cygarami i papierosami i t. d. Sklep znajduje się w miejscu bardzo dogodnym, gdzie dużo kolonistów przystaje z wozami. Miesięczny dochód przeszło 20000\$000 Brazyjskich informacji udziela Edmundo Mohr przy ulicy José Bonifacio 14 róg Praça da Ordem (Coronel Eneas) - Curitiba.

Teren 50 akrów ziemi pierwszej jakości z powodu kryzysu bankowego do sprzedania. Ziemia granicy z Sedami i okolona jest częściowo wielką rzeką. Około 5 akrów pinaju i herwu, reszta pod plantacje. Lokata kapitału bardzo rentowna. W razie potrzeby odstąpię 9 akrów rosu. Adresować: João Dombiski - Candido de Abreu - Via Thezina - Paraná.

W Redakcji "Przyjaciela Rodziny"

można nabyć następujące książki:

- 1) Śpiewnik kościelny z nutami i melodjami - zawiera 600 pieśni religijnych naszych ojców, niedostępny dla organistów i przedmiotem splewu polskiego. Wydanie Księży Misjonarzy z Krakowa. Cena jednego egzemplarza \$3000 wraz z przesyłką.
2) Śpiewnik Modlitwy Polskiej, zawiera w trzech zeszytach 223 parobocznych pieśni polskich, ułożonych do splewu na 2 lub 3 głosy z nutami. Cena \$3000 za trzy zeszyty oprawne w jeden tomik już z przesyłką.
3) Jezus bądź ze mną, trzeci wydanie ogólnej znanej książki do nabożeństwa, wydanie Księży Misjonarzy z Kurtyby. Zawiera najpiękniejsze modlitwy i 36 pieśni najczęściej używanych w kościele. W pięknej płóciennej oprawie \$8000 za egzemplarz; przy odbiorze można płacić się tylko za 10 egzemplarzy czyli 3 otrzymuje się za darmo.
4) Szkoła Chrystusowa, wydana przez księdza Z. Białewskiego, przez 4000 egzemplarzy za najlepszą książkę dla młodzieży. Cena za egzemplarz \$4000.
5) Zbawienie Skarb, książka do nabożeństwa zawierająca modlitwy, opasunki, a także zwyczajne, najpotrzebniejsze nabożeństwa i pieśni. Liczy przeszło 600 str. o. Cena 44500.
6) Katechizm Religii Katolickiej przepisany na decyzje pololowian Brzylji przez m. b. Księży Biskupa, wraz z dodatkami najwłaściwszymi modlitwami i pieśniami kościelnymi, liczy 170 stron i może dla dzieł zastąpić książkę do modlitwy. (Wydawnictwo "Oswiaty", Opracowany przez księdza Józefa Gorskiego). Cena \$5000 za egzemplarz oprawiony (15\$00 za tuzin).
7) Tajemnice Bóżnicowe (15 Tajemnic wedle stanów. - Cena 1500.
8) Kanczyki staropolskie, wydanie Księży Misjonarzy, egzemplarz \$3500 z przesyłką.
9) Droga do Nieba, słowna książka do nabożeństwa, zawiera modlitwy i nabożeństwa naszych ojców. Egzemplarz \$3500, lepsze wydanie trzech tomów \$3500.
10) Medalionki piękne Matki Bożej Ciesnotnowskiej grabi posrebrzane z samej Ciesnotnowy z pięknym napisem - w tuznach z przesyłką 10\$000 (wedyzycznych medalionków się nie wysyła, tylko zakupić można w Redakcji).
Należyteści za pojawienie książki można nadesłać i w znaczkach pocztowych (selos).

Adres: Redakcja "PRZYJACIEL RODZINY" Curitiba (Paraná) - Avenida Jayme Reis, 115 Caixa Postal 155

połączą się owi wrogowie płci pięknej z 12 innym mężczyznanami o podobnych zapatrywaniach którzy wyruszyli na wyspę wcześniej celem przygotowania potrzebnych mieszkań wśród wegetacji tropikalnej. Co do przytoczonej osobliwej ucieczki przed rodem niewieści m. u. dzielił kapitan parowca August Christensen następującym wyjaśnieniem: «Podjęliśmy ten krok na podstawie głębokiego przeświadczenia, iż wszędzie, gdzie się znajdzie jakaś kobieta, natychmiast wywiążą się różne swary i niesnaski. Udajemy się na Santa Maria, aby uciec przed wiekiutą niedolą życia wśród cywilizacji opowanej przez kobiety». Doświadczenia wędrowców którym dawniej towarzyszyły kobiety, okazały się w istocie bardzo gorzkie. Trzech z nich rozwiodło się, podczas gdy osiemnastu innych opuściło żony, lub też przez niezostali opuszczeni. «Wyzwoleni od władzy kobiety» wyjaśnił kapitan Christensen, «oczekujemy życia w niezamąconej harmonii i szczęściu, wolnego od kłótni, skandalów i - rachunków». Przed odjazdem parowca zaszedł wypadek, który dał widzą dużo do myślenia. Pewnego wieczoru przed wyruszeniem w drogę wyszedł jeden z pasażerów «Floreany» na ląd. Po powrocie na pokład oświadczył, iż powziął zamiar zaniechania podróży. Wywołało to ogólne zdumienie, pasażerów bowiem zaliczał się do najgłośniejszych i najbardziej żądzących kobiet-żerwców. Na nieszcześnie swoje napotkał on na lądzie jakąś piękną Ewę która spowodowała go do odstąpienia od powziętego zamiaru. Niewiadomo czy i jego towarzysze długo wytrzymają.

Odpowiedzi Redakcji: Przew. Księża Maria Emmanuel. - 153 otrzymano, kalendarz zamówiwo P. Wład. Spencerski. - 208 otrzymano, kalendarz zamówiwo. P. Piotr Budkiewicz. - 103 otrzymano, b. to już raz o tem ogłoszone. Otrzymało od następujących panów: C. Ostawa Ostrowskiego 10\$, Przew. księża Bronnig, 34\$, Felisa Rambańskiego 10\$, Jana Krajewskiego 80\$, Alk.

sandra Nowickich 36\$, H. Pozezaka 28\$00, Jana Lemaniego 46\$, Antoniego Reusa 20\$, Antoniego Ciechobkiego 20\$, Wincentego Napory 20\$. P. Władysław Tartas wpłacił 200\$ którą to sumę podzielił: 29\$ za prenumeratę p. Franciszka Frychwy, 15\$ dla m. u. p. Wład. Selskiego, 49\$ «Oswiaty» od p. Wład. Selskiego, 19\$ dla rosnę p. Fran. Kujawskiego, 19\$ dla m. u. p. Edwarda Kupańskiego, 10\$ za prenumeratę p. Wład. Tartasa, 15\$ dla prenumeratę p. Wład. Tartasa. «Oswiaty» p. Wład. Tartasa. Otrzymało od p. Romana Wachowicza 131\$ którą sumę p. R. Wachowicz odstąpił od następujących prenumerat: Juljan Selski 31\$, Stefan Jaroszewski 5\$, Antoni Rodkiewicz 10\$, Kazimierz Kawalercki 5\$, Stanisław Tartas 14\$, Józef Sobczyk 10\$, Leon Jaguski 10\$, Edward Demski 14\$, Józef Barsz 10\$, Jan Zelik 5\$, Benard Bendarowicz 10\$, Adam Szczepaniak 7\$.

Uczciwość. Odstąpiłem ubranie do prania do «Tinturaria Vienna», Rua Barão do Rio Branco 26 - Przez omyłkę z stawiliem w kieszeni 600 milrejos. Po kilku godzinach zawróciłem mi pieniądze w podobnych warunkach firmy są: pp. Seweryn Kryński i Bernard Cytronblatt. K. Lech

Two Tadeusza Kościuszki - Łączność i Zgoda w Kurtybie zaprasza swoich członków na walne roczne zebranie które odbędzie się dnia 15-go stycznia 1928 roku o godzinie 2-giej po południu na którym nastąpi wybór nowego zarządu na rok 1928. Sekretarz Adam Trojan

ZWIĄZEK POLSKI w Kurtybie zaprasza swoich członków na walne roczne zebranie które odbędzie się dnia 22-go stycznia 1928 roku o godzinie 2-giej po południu na którym nastąpi wybór nowego zarządu na rok 1928. 2-gi sekretarz Adam Trojan

dokładnie programowi komunistycznemu, a bowiem nowy ten świeży miążdżenie wędrownego apostoła, rozkaz od Boga zrzucić z tronu cara, tęcić burzawę, zakładać sowiety i uznawać za zbawców bolszewików. Chłopi domagali się obrazu tego cudownego świętego i otrzymali go. Lenina, który z czcią nieśli do domów i zawieszali między oknami. W ten sposób wśród chłopów powstała organizacja komunistyczna pod patronatem świętego Mikołaja Czerwonego.

CO MOŻE ZDZIAŁAĆ SIĘ PRZED PĘCIA PIĘKNA? Jak donoszą pisma zagraniczne przed kilku tygodniami opuścił port w San Francisco wspaniałe urządzenie motorowy statek «Floreanna» z dziewięciu pasażerami na pokładzie, udając się w podróż na wyspę Santa Maria, położoną na romantycznym archipelagu Galapagos w pobliżu wybrzeży Ekwadoru. Dziewięciu mężczyzn zobowiązało się wzajemnie żyć wspólnie w śpie, na której nie stanie stopa żadnej kobiety. Na wyspie tej

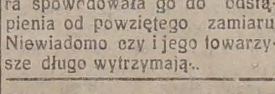
A to co była winna, nie żyła. Kogo mieli karać sędziowie? Pedrullo był napół trupem. A nasi chłopcy odsiedzieli swoje za nieprawdy napad na obóz cygański. - Powrócił do wsi i zajął się każdy swoimi sprawami. Tak się skończyło... - I dwadzieścia lat ich tutaj nie było. A teraz przyjechali, ale to sami nowi prawie. - Jednego Pedrulla poznałem, innych nie. - Pedrullo stary i smutny, jak dawniej... Tylko, że piękność znikła... - Oj! imy się postarzały, hej, hej! - Hej, niejedną popatrzy - niby z tych młodszych gospoi - na starego Cygana i przypomniał sobie swoje młode lata... - Oj, tak, tak...

Wielhorskiej-Rogers mieliśmy zamiar dać ją wydrukować, aby świat dowiedział się o dziwnych losach polskiej hrabianki i aby podziwił dawno zrzucenia i łaskę Opatrzności, która oszła nam nad nimi i aby odczytał się zwycięstwem serca i prawdy... Ale tymczasem, kiedy książka była już gotowa, zdarzyło się z Liddą coś takiego dziwnego, tak interesującego nas wszystkich tej matki znajomych, że musiałem poddać to zdarzenie do wiadomości ciekawych czytelników i czytelników... Dziesięć lat zupełnej było pogody. Liza żyła w miłości i szczęściu przy boku swojego męża Rogersa. Wszyscy ją podziwiali i miłowali i jam ją poznał i umiłowal, co prawda, cokolwiek późno. I późno wzięłem się do powieści o jej losach. Aż tu nowe zdarzenia - z córką. Dlatego tu przedmiotem blag opowiadania, dlatego porównałem moje czytelników do Cyganów, a teraz zapraszam do karcmy sielskiej na zabawę. Hej, hej, - co to z tej zabawy się wyłoni...

374. W karczmie. Dziesięć lat minęło od tego czasu, kiedyśmy Lize przyprowadzili szczęśliwie do ojcowskiego zamku. Małenka Lidda podrosła w piękną piękności i na panienkę Dziadusi Wielhorski i nacięło się nią nie może. Jako prawdziwa córka polskiej rodziny bodej po kądzieli posiada Lidda wszystkie cechy właściwe swojemu pochodzeniu. Czującą piękność i wdzięk niewysłowiony skądziey odziedziczyła do matce. Nawet rysy twarzy powierzyły się jej w obliczu. Kto ją tak teraz zobaczył, kto znał Lize w tym wieku, musiałby krzyknąć zdziwiony: Liza zmartwychwstała w swojej córce! Co za cudne dziewczę!... Ale bogostawieństwo i zarazem - przelotnie było jej niezwykłej piękności zawieszono nad jej głową tak samo, jak niegdyś nad głową jej matki... I to powtarza się z nią i w jej... Główny skądziey powieść o hrabiance Lize, teraźniejszej hrabiance Lize

Raźno od ucha różnie muzyka. Chłopcy przypiewają mazurka, że aż powala mdleje. Raz śpiewka, potem gra i taniec. «Umarł Maciek, umarł - Złotył na desce, Kiejby mu zagrali, Poskoczyłby Jesce, Bo mazurka taka dusza, Ze jak umrze to się rusza! Hejże dana, dana, dana, dana! «Umarł Maciek, umarł - Już więcej nie wstanie! Daje mu Bożku! Wieceń spoczywanie! Hej, był to chłopak gromy, Skoda tylko, że nie wieny! Hejże dana, dana, dana, dana! «Umarł Maciek, umarł - Umarł ten pająkuha, Zdałby mu się lam Do grobu dziewczucha,

Bo Maciek bez dziewoi. I w grobie się nie ustoi! Hejże dana, dana, dana, dana! Tak podśpiewuje jeden, drugi, trzeci... Stano przed muzyką, przed Cyganami, podkręć wąs, jeśli ma, weźmie się w bok i śpiewa. Cyganie odgają za nim zleńka zleńka. Skończył, to tańca, a Cyganie grają z całej siły. Stary Cyganisko skrzypak umie grać na pamięć. Nie patrzy na ludzi, nie patrzy na skrzypce na nikogo nie patrzy, zanknął czy zmrzył czy i gra, gra, jak maszyna nieznużona. Stary Pedrullo umie grać. I dlatego szanują go Cyganie, lubi nasza młodzież. Już parę dni tak tutaj wygrawa w tem siole. Niedawno bowiem przyjechali Cyganie. Nasamprzód grał w taborce cygańskim, a chłopcy pobiegali się plaćci i prosili, by grał ciągle - dużo i na różne nuty. Teraz Okpiesz zaprosił do karcmy, to on gra dla Okpiesz i dla dobrych ludzi. Gra, oży przyzmużył i rozmyśla. Hej, to myśli, myśli! Rozgrzały się jak tabury koni na stępach ukraińskich, hej rozgrzały się! Pracuje ręka, pracuje głowa. Wspomnienia do głowy się tłoczą. To było tutaj, tutaj, w tem błobostawionem siole. Czy żyje ona jeszcze, którą tak niegdyś kochał? Czy żyje i gdzie? Że nie wyszła ani za księcia ani za hrabiego za mąż, dobrze wiedział. Na drogach cygańskich pełno wiadomości. Nie potrzebują gazet ani poezy. Mają swoją poezję, swoją polję, swoich śpiewców, swoje najlepsze wiadomości. A mimo to nie wiedział o niej prawie nic. Ha, nie wiedział gdyż nie dowiadywał się o nią nigdy... Nigdy nie pytał za nią i o nią nie pytał. Od ostatnich lat dwadzieści. Kiedy tu był, kiedy zginęła Kachna. Kachna, Kachna, ta cudna krasawica sielska z oczyma jak niebo... Ta harda piękność która czarowała wszystkich. Nie było piękniejszej dziewczyny w okolicy. Nie było nigdzie.



Bacność! ASTRA-PILSEN gasi pragnienie ASTRA-PILSEN złagodzi zmartwienie.



Bacność! ASTRA-PILSEN gasi pragnienie ASTRA-PILSEN złagodzi zmartwienie.

Bacność!

ASTRA-PILSEN gasi pragnienie ASTRA-PILSEN złagodzi zmartwienie.